WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją

Ks. kan. Dr Kaźmierza Karłowskiego

Nr 5 Maj 1949

POZNAŃ Rok V

Uwaga: Wszystkie poprzednie numery, prócz nr. 3, 4, 11 i 12 z ub. roku są wyczerpane!

TREŚĆ:

Cena numeru niniejszego wynosi **100** zł

Redakcja uprasza o *natychmiastowe* przekazanie tej kwoty blankietem P. K. O. na konto

„WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE"

Poznań Nr V-4053.

Dalsze istnienie i rozwój pisma uzależnione jest od regularnego uiszczania opłaty. Prosimy uregulować zaległości. W razie zalegania za 3 numery wstecz pozwolimy sobie pobierać należność za pobraniem pocztowym, by uskutecznić pokrycie nakładu, które jest gotówkowe.

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Nr 5 **Maj 1949** **Rok V**

Ks. Dr M. Paszkiewicz.

Mariologia Niepokalanej w nauce i praktyce duszpasterskiej

Mariologia naukowa zapoznaje nas z dogmatami, prawdami wiary i przywilejami Marii: a więc z Jej Macierzyństwem, Dziewictwem, Niepokalanym Poczęciem, Wszechpośrednictwem, Wniebowzięciem i ukoronowaniem w niebie, czyli w sumie z rolą jaką odgrywa Maria w niebie i na ziemi.

Poznanie tych dogmatów i prawd wiary przybliża nam Marię i ukazuje Jej piękno. Jest to jeden z działów teologii, który porusza i zapala duszę. Ma więc w sobie wiele aspektów praktycznych i użytecznych.

Mariologia praktyczna zapoznaje nas przede wszystkim z życiem Marii, by przez okazanie jego piękna i tężyzny wewnętrznej pobudzić nas do naśladowania go.

To zaszczytne zadanie wypełnia mariologia praktyczna tym lepiej, im wierniej i dokładniej odtwarza życie Marii ze wszystkimi Jej trudnościami, ofiarami, zwycięstwami, bo przez to pozwala nam poznać Marię w Jej codziennej walce i naśladować Ją.

I. Niepokalana w nauce.

Polska nauka słusznie się szczyci, że w wielu dziedzinach wyprzedziła Europę i przyczyniła się do skrystalizowania się wielu pojęć teologicznych i dogmatów. Dogmat np. Niepokalanego Poczęcia miał w Polsce swych zwolenników już w 14 wieku.

W roku 1396 diecezjalny synod Krakowski pod przewodnictwem biskupa Piotra Wysza postanowił obchodzić święto Niepokalanego Poczęcia „tam pro foro interno quam externo". W roku 1420 statuty synodalne tę uroczystość „dawno już obchodzoną" rozciągają na całą diecezję: „pro choro et foro".

Obok tego oficjalnego kultu Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny było wielu prywatnych czcicieli „purissimae Virginis" i to bar-

dzo wcześnie. Tak np. w roku 1351 arcybiskup Bodzanta z Jankowa ufundował i bogato uposażył kaplicę ku czci Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny w katedrze Krakowskiej.

Do rozszerzenia się tego „nowego" nabożeństwa najbardziej się przyczyniła młodzież studiująca w Paryżu, gdzie od roku 1366 obchodzono to święto jako patronalną uroczystość młodzieży uniwersyteckiej.

W związku z tym też wiele mówiono o tragicznej śmierci dominikanina Pawła w Krakowie, który występował przeciwko tej prawdzie. Długosz taką daje o tym relację: „Lector quidam Paulus nomine negando Beatam Virginem conceptam fuisse sine peccato originali coram toto clero et populo in Cracovia cecidit et expiravit sermone nondum finito... quod factum plures terruit in hac materia scribentes Fatuum est enim de secretis. Dei intimis investigare"[1]).

Zdarzenie to wywołało wielkie poruszenie w ówczesnej Europie. Komentowano samo wydarzenie, przytaczano naocznych świadków jego, pisano o tym[2]). W 15 wieku nowym obrońcą święta Niepokalanego Poczęcia po zreorganizowaniu Uniwersytetu Jagiellońskiego był profesor Jan Isner, który idąc za Uniwersytetem Paryskim nauczał, że Matka Boża dostąpiła tej szczególnej łaski, iż nigdy nie podlegała aktualnie pierworodnemu grzechowi[3]). Obok niego bronili tego przywileju Marii Jan ze Szczekna, Mateusz z Krakowa, Jakób z Paradyża i wielu innych znanych podówczas teologów.

Miał ten przywilej poważniejszego przeciwnika w osobie Świętego Bernarda. To też generalna kapituła Cysterska bardzo ostrożnie pozwalała na te święta. Pod naciskiem jednak wiernych na początku 15 wieku Święto zostało przyjęte wszędzie w tym zgromadzeniu. W roku 1406 w calendariach Cysterskich w Wielkopolsce występuje ono jako oficjum z 12 lekcjami, oracją „Deus Ineffabilis" i 1 mszą Świętą. W roku 1412 figuruje już jako oficjum i dla Małopolski z 12 lekcjami i 1 mszą Świętą a niezadługo po tym z 2 mszami.

Wyrazem czci narodu naszego ku Matce Bożej było pismo króla Zygmunta III do papieża Urbana VIII „aby raczył chwałę Niepokalanego Poczęcia papieskim wyrokiem zatwierdzić". Nie spełniło się to życzenie narodu podówczas, ale przekonanie o tym przywileju trwało w nim oddawna jako symbol jego głębokiej wiary i miłości ku Marii.

W innych krajach Europy mimo sprzeciwu najpoważniejszych teologów również szerzyło się przekonanie o Niepokalanym Poczęciu

---

[1]) Historia Poloniae, III, 283.

[2]) Semkowicz, Krytyczny Rozbiór Długosza, 371.

[3]) Fijałek J. Nasza Nauka Krakowska o Najświętszej Marii Pannie, Kraków 1900.

Marii. Korporacje Kościelne, Uniwersytety i wiele zakonów wyznawało tę prawdę. Uniwersytet Paryski w r. 1469 zobowiązał wszystkich swych członków przysięgą do nauczania tej prawdy. Sobory i papieże stali również po stronie wyznawców Niepokalanego Poczęcia.

II. Niepokalana wśród nas.

1. W historii Kościoła Maria ma swą żywą kartę. Prowadzi nas do Chrystusa używając ku temu najróżnorodniejszych środków. W ostatnich np. objawieniach w Portugalii zażądała wyraźnie poświęcenia się sobie. Nastąpiło to kolejno wszędzie i u nas. Na Węgrzech i w wielu innych krajach łącznie z poświęceniem się Marii i Jej Niepokalanemu Sercu przeprowadzono głębsze zaznajomienie się wiernych z dogmatami i prawdami maryjnymi oraz życiem i cnotami Marii jako czynnikami koniecznymi do ściślejszego zespolenia życia wiernych z życiem Marii. Bez tego bowiem akt poświęcenia się Marii nie osiągnąłby swego skutku, nie pogłębiłby wewnętrznie wiernych.

Należałoby zwrócić większą uwagę na to i u nas, bo opieranie całego nabożeństwa niemal wyłącznie na uczuciu jest zbyt słabą podbudową dla tak ważnego dzieła. A naogół nie widać, aby u nas gdzie prowadzono na szerszą skalę systematyczne i planowe zaznajamianie wiernych z mariologią. I to właśnie nasuwa wiele różnorodnych spostrzeżeń i myśli.

2. Dyskusja o książce.

Na łamach „Homo Dei" toczyła się niedawno dyskusja co do zawartości bibliotek parafialnych. Wszystkie projekty — pomijając inne kwestie — miały jeden zasadniczy brak — zupełnie niedostateczne uwzględnienie mariologii. A z praktyki wiemy, że te dzieła są najbardziej poczytne we wszystkich warstwach i środowiskach czytelniczych, najlepiej zainteresowują czytelnika i przygotowują do życia lub dalszej lektury katolickiej. I dlatego winno ich być jaknajwięcej. Tymbardziej, że obecnie w naszym piśmiennictwie jest wiele wartościowych dzieł z tej dziedziny, które potrafią czytelnika i zainteresować i należycie pouczyć.

Mając to na względzie możnaby podzielić dostępną nam obecnie mariologię na dwie grupy: na dzieła o charakterze bardziej poważnym, naukowym i popularno-praktycznym.

Do pierwszej grupy można zaliczyć prace Ojca Jacka Woronieckiego p. t. „Macierzyńskie Serce Marii", Albertinum 1946, s. 228; Ojca Krupy, „Kult Serca Marii", Lublin 1948, s. 194 oraz bardzo sumiennie i starannie opracowany traktat o Marii u Sieniatyckiego (Zarys dogmatyki katolickiej t. II, Kraków 1929, str. 328—365). Autor zaznajamia tu krótko i naukowo z dogmatami i prawdami maryjnymi

uwzględniając należycie stronę naukową tych zagadnień, orzeczenia Stolicy Świętej, opinie Ojców Kościoła, racje rozumowe — co w sumie daje pierwszorzędny materiał naukowy i kaznodziejski.

Praca Ojca Krupy omawia kult Serca Marii od strony doktrynalnej i uwzględnia historię tego kultu. A Ojciec Woroniecki w swych spokojnych rzeczowych rozważaniach po mistrzowsku wprowadza czytelnika w tajniki macierzyńskiego Serca Marii, dając wiele ciekawych i nowych myśli na tle dogmatów i prawd maryjnych.

Obok tych licznych dzieł o charakterze bardziej naukowym — mamy sporo łatwo dostępnych a ciekawych i wartościowych prac mariologicznych nadających się do wszelkich bibliotek i czytelni. Zaliczamy do tego działu już to dzieła traktujące bezpośrednio o Matce Bożej, już to pośrednio tylko omawiające ten temat.

Do pierwszej grupy należą te znane monografie maryjne Kettera, „Niepokalana", Warszawa, 1937, str. 125 — M. Meschlera, „Najświętsza Panna", Św. Wojciech, 1936, str. 151; R. Plusa, „Najświętsza Panna Maria", Kraków, 1934, str. 168; Ks. Schrijvesa, „Moja Matka", Niepokalanów, str. 94. Są to prace piękne, rzeczowe, osnute na tle ewangelii, Pisma Św. i tradycji, zawierające wiele wiadomości o życiu i cnotach Matki Bożej. Ten sam charakter i zalety posiadają również rozważania o Matce Bożej O. Bernarda pt. „Najboleśniejsza", Kraków, 1939, str. 222[1]). Prace Roberta Mädera pt. „Maria zwycięży", Poznań, Albertinum 1935, str. 83; oraz Karmelu Poznańskiego pt. „Pójdźmy za Nią", rozważania na tle życia N. M. Panny, wyd. II, Niepokalanów, 1947, str. 142 — omawiają trafnie w sposób nowoczesny i ciekawy wiele aktualnych i ważnych zagadnień współczesnych interesujących wszystkich.

Niewyczerpaną kopalnią wiadomości o Matce Bożej są „Uwielbienia Marii" św. Alfonsa Liguoriego. Dzieło to miało aż 736 wydań[2]) i dziś mimo pewnych usterek jako materiał do kazań, konferencji, a nawet rozmyślań jak również jako lektura dla świeckich.

Obok tych dzieł należy wymienić znakomitą pracę maryjną Świętego Ludwika Grignon de Montfort „O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Marii Panny", wyd. II, Albertinum 1947, str. 339 lub tegoż Autora „Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Marii Panny" w wydaniu Niepokalanowa. Jest to naprawdę piękna praca, praktyczna, przepojona głęboką czcią i umiłowaniem Marii. Jest ona nieocenionym przewodnikiem dla każdego kto zechce poznać Marię, umiłować Ją i pogłębić się wewnętrznie. Te same tendencje posiada

---

[1]) Odczuwa się naogół wielki brak rozmyślań zwłaszcza tematowych o Matce Bożej takich np. jak ma św. Alfons Liguori w swych rozmyślaniach na wszystkie dni całego roku, Toruń, 1938, t. I i II.

[2]) Por. „Homo Dei" nr 5 (1948 r.) str. 564.

dzieło marianisty O. S. Neuberta pt. „Mój ideał Jezus, syn Marii", Poznań, Albertinum, 1947, str. 179 — również praktyczne, mądre i dobre dziełko maryjne. Chciałoby się powiedzieć, kto nie zna i nie ma u siebie przynajmniej tych dwóch dzieł łatwych i dostępnych, ten nie zna Marii i nie jest Jej czcicielem.

Specjalną pracą dla dusz poświęconych Marii są rozważania J. E. ks. biskupa dra Kazimierza Kowalskiego pt. „Najświętsza Maria Panna", Poznań, 1947, str. 104. Przeznaczona jest na dni skupienia miesięcznego (po 3 rozważania). Zawiera wiele cennego źródłowego materiału o Marii na tle roku kościelnego.

Z dziedziny literatury maryjnej należy wymienić pracę Dobraczyńskiego, „Skąpiec Boży", Niepokalanów, 1946; G. Morcinka, „Dwie Korony", Niepokalanów, 1948, str. 171. Obie o O. Maksymilianie Kolbe, co to postanowił „zdobyć świat dla Niepokalanej" i dokonuje tego po śmierci niemniej skutecznie niż za życia. Prace o Nim budzą nadal niegasnące zainteresowanie i żywy oddźwięk w każdej duszy.

Nie można również pominąć w tym dziale znakomitej pracy Lasserre'a, „Niepokalana z Lurd". Tę książkę należy dać do przeczytania każdemu, by go zaznajomić z Marią i Jej łaskami dokonanymi w Lurd. Ostatnio ukazała się głośna już praca „Pieśń o Bernadecie" Werfla, który, jak i Lasserre sam doznał wielkich łask w Lurd.

Ten sam charakter ma praca Huenemanna pt. „Ojciec Damian" wydana przez OO. Pallotynów. Ta książka to wydarzenie w najnowszej twórczości katolickiej. Daje ona w szacie wspaniałej opowieści literackiej dzieje życia wielkiego misjonarza i ojca trędowatych, Ojca Damiana. Zainteresowuje czytelnika od początku do końca. Zaznajamia z misjami, bohaterstwem życia kapłańskiego, rolą i znaczeniem Kościoła. Wprowadza w tajniki życia wewnętrznego i rolą w nim Marii — a wszystko to dokonuje z talentem, przesuwając przed oczyma czytelnika obrazy pełne grozy i znaczenia, pozostawiając w jego duszy piękne i trwałe przeżycia. W ten sam sposób choć może nie z takim talentem Colette Yver w „Tajemnicy życia siostry Katarzyny Labouré — zaznajamia z życiem tej świętej zakonnicy, z udzielonymi jej objawieniami o Cudownym Medaliku, jego łaskach i w ten sam sposób również usiłował przedstawić O. Humeński piękne i bohaterskie życie Świętego Jana Bożego.

Ascetyka dzisiejsza obok dzieł poważnych daje do rąk czytelnika dzieła przedstawiające życie świętych w sposób ciekawy, nieraz porywający. Praca Huenemanna jest jedną z takich nowych, udanych prób powieści, osnutej nie na fikcji, ale na rzeczywistym życiu. Zainteresuje i pouczy ona każdego, nawet niewierzącego, mówiąc mu o roli i znaczeniu Kościoła. Bohaterskie życie Jana Beyzyma ojca trędowatych na Madagaskarze również nadaje się na taką monografię. C. d. n.

O. Elpidiusz O. F. M.

Praktyczne uwagi dla rekolektantów i misjonarzy

W sprawie walki z alkoholizmem).*

Zbyt mało zwracają uwagi nasi misjonarze na jeden nałóg, którym dziś koniecznie należałoby się zająć, a w niektórych okolicach będzie to nawet ścisłym obowiązkiem. Mam na myśli nieumiarkowanie w piciu, względnie całe z a g a d n i e n i e a l k o h o l i z m u. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa było zapewne podobnie jak dziś. Już i św. Augustyn nad tym boleje (Por. „Der Kampf des heiligen Augustinus gegen die Trunksucht seiner Zeit", Prof. Dr P. Strässler O. M. Cap., Stans, Schweiz. Sobrietas 1931, II).

Powołując się na słowa św. Pawła (Rzym 13, 13), wymienia on 3 moralne źródła zatrute, z których cały posiew grzechu wypływa: „pijaństwo, nieczystość i kłótliwość". A dalej pisze, „że z pomiędzy tych trzech grzechów tylko drugi jest uważany za tak wielkie przestępstwo, iż takiego grzesznika wyklucza się nie tylko od usługiwania przy świętych obrzędach, ale nawet od uczestnictwa w sakramentach. I słusznie. — Ale dlaczego tylko ten grzech? Oto obżarstwo i pijaństwo uważane jest za coś tak przyzwoitego i dozwolonego, że popełnia się je nawet na cześć Świętych" (Ep. 44; nadło autora: „Augustinus — Fastenbierl"). Dlatego tak bardzo oddają się ludzie nieszczęsnemu pijaństwu, ponieważ wierzą, że to grzech mały lub żaden. Ale za tę nieświadomość na sądzie Bożym głównie odpowiadać będą kapłani, jeżeli stale nie będą powierzonego sobie ludu pouczać, jak wielkie szkody przynosi pijaństwo (Sermo 232).

A kardynał Bertram mówi: „zbyt rzadko pouczamy ogół naszego społeczeństwa, jak bardzo z powodu niszczycielskiego raka alkoholizmu cierpi w Niemczech i zdrowie ludu i postęp gospodarczy i wychowanie młodzieży i szczęście rodzinne". O tym „stałym pouczaniu" św. Augustyna i „zbyt rzadko pouczamy" kardynała Bertrama po największej części w czasie misyj zapominamy.

Może to moje pismo otworzy oczy wielu konfratrom spośród duchowieństwa tak świeckiego jak i zakonnego i obudzi w nich postanowienie zainteresowania się więcej, niż dotychczas, tym zagadnieniem ważnym tak dla poprawy jednostek, jak i całych gromad — i podejmą tę w a l k ę z a l k o h o l i z m e m, czy to okazyjnie, czy też ex professo.

---

*) Zob. pracę zbiorową p. t. Christl. Nüchternheit eine Wegebereitung d. hl. Geistes, Berlin 1934.

Okazyjne zwalczanie alkoholizmu. Pozwolę sobie zwrócić uwagę młodszych konfratrów, w jakich okolicznościach można wypowiedzieć parę zdań o skutkach alkoholizmu a nawet rozpocząć atak.

1. Zaraz w pierwszym dniu misyj, względnie w pierwszej nauce dla mężczyzn trzeba koniecznie jeszcze przed kazaniem zapowiedzieć, że całkiem naturalną jest rzeczą, iż w czasie trwania misyj należy unikać wszelkich przyjemności, a do karczmy ani nie zaglądać. Wiele misyj już przez to samo chybiło celu, że i dorośli i młodzież wieczorem po kazaniu pociągnęli do knajpy. Jakżeż można uratować pijaka, który nawet w czasie misyj dalej pije? Karczmarz (o ile oczywiście jest katolikiem) zapewne się nie obrazi, jeżeli misjonarz taką jeszcze zrobi uwagę: „Dajcie w tym tygodniu spokój karczmarzom. Oni chcą także wysłuchać nauk misyjnych".

2. A teraz nieco na temat o poszczególnych naukach:

a) W nauce o zbawieniu duszy przychodzi na myśl, za jaką cenę ludzie dusze sprzedają; czasem nawet za alkohol.

b) Kazanie o grzechu śmiertelnym pozostanie w dziedzinie abstrakcji, jeżeli misjonarz nie omówi szczegółowo przewinień ludzkich, a wśród nich i pijaństwa.

c) Przedstawienie śmierci pijaka i utracjusza na tle kazania o śmierci może w umysłach dotyczących osób bardzo poważne wywołać refleksje. (Co widzi umierający pijak za sobą, obok siebie, przed sobą?).

d) Poważne słowo: „A jeśli kto o swoich, a najwięcej o domownikach, pieczy nie ma, zaparł się wiary i jest gorszy niżli niewierny" (I Tym. 5, 8), wstrząśnie sumieniem pijaka, gdy sobie przypomni sąd Boży, gdzie usłyszy: „Zdaj rachunek z włodarstwa twojego".

e) Każdy praktyczny misjonarz w kazaniu o piekle wymieni i tych, którzy na drodze do piekła się znajdują. Dla pijaków można przytoczyć słowa Pisma św., że oni królestwa Bożego nie posiędą (I Kor. 6, 10).

f) Związek z naszym tematem z innej strony znajdziemy w czasie misyj jeszcze przy omawianiu życia rodzinnego np. w kazaniu o małżeństwie. Wszak alkohol bardzo jest groźnym dla potomstwa. Życie dostarczyło nam wiele strasznych dowodów na to, że dzieci pijaków rodzą się z groźnym obciążeniem dziedzicznym tak na ciele jak i na duszy. W jednej wsi spotkałem aż 24 dzieci głupkowatych. Jakżeż może misjonarz w takiej gminie nie przestrzec małżonków przed używaniem napojów alkoholowych, zwłaszcza w chwili, gdy zamierzają dać życie dziecięciu?

g) Wszyscy lekarze jednomyślnie orzekli, że dzieciom nie wolno podawać żadnych napojów alkoholowych. Wobec tego i misjonarz w nauce o wychowaniu z całą stanowczością powinien wystąpić przeciw szkodliwemu zwyczajowi podawania dzieciom piwa i wina albo fermentowanych soków z jabłek lub jagód z okazji uroczystości familijnej albo obdarzania ich cukierkami napełnionymi likierem. Pełny jednak sukces osiągnie dopiero wówczas, jeżeli stworzy z dzieci zorganizowaną grupę abstynencką (np. w Polsce „Sekcję Młodych" w Bractwie Trzeźwości — dop. tłumacza). Dzieci łatwo dają się do tej sprawy zapalić; ich natura wzdryga się przed niesmacznym alkoholem. W niedzielę przed południem można znaleźć jakąś godzinkę dla dzieci w wieku 10—14 lat i coś więcej powiedzieć im o alkoholu i trzeźwości. Takie chwile dzieci przeżywają głęboko. W każdym razie jakiś kapłan, nauczyciel lub nauczycielka musieliby tą grupką się zaopiekować. (Potrzebne druki, broszury, ulotki itp. można wcześniej zamówić u nas w każdym Diecezj. Zarządzie „Caritas" — dop. tłum.).

h) W naukach stanowych, przeznaczonych dla młodzieży męskiej i żeńskiej, trzeba koniecznie już nie polecić, ale wprost domagać się wstrzemięźliwości. Aż 70% chorób wenerycznych trzeba złożyć na rachunek podchmielenia alkoholem. Publiczne zabawy i tańce także nie obejdą się bez 2 czy 3-ch szklanek wina, piwa lub likieru, a doświadczenie mówi, że już i to stanowi niebezpieczeństwo dla wstydliwej nawet panienki. Nam misjonarzom nie trzeba tego udowadniać. Młodzieży trzeba polecić do picia coś niewinnego (herbatę, wina bezalkoholowe, wodę sodową itp.). Skoro na wielkim kongresie dla bezalkoholowego wychowania młodzieży, odbytym w Monasterze 1929 r., wszyscy zebrani lekarze, duszpasterze i przewodnicy młodzieży i katolicki Związek młodych jednogłośnie domagali się dla młodzieży ścisłej abstynencji, a młodzież związkowa, także i protestancka, bez wyjątku już dawniej stanęła na stanowisku abstynencji, my księża katoliccy nie możemy dłużej pozostawać w tyle i czynić ustępstwa, które grożą niebezpieczeństwem. Zresztą przez to nasze rygorystyczne stanowisko znajdziemy się w obozie św. Hieronima z wielu innymi Ojcami Kościoła.

i) Najlepszą okazję sprostowania sumienia pijaka ma misjonarz przy omawianiu dekalogu przy V-tym przykazaniu. Tu trzeba jednak ludowi naprawdę otworzyć oczy. Przy ocenie nałogu są moraliści, a za nimi i my bardzo wyrozumiali. Na pytanie, co może zaszkodzić ciału, mogą tylko lekarze odpowiadać. A ci są na tym punkcie bardzo surowi. Dr Karol Fraenkel, profesor higieny w Hali, na zapytanie „Niemieckiego Związku Umiarkowanych" urządził w 1902 r. ankietę wśród pierwszych powag naukowych, po czym ogłosił nast. komunikat, jako wyraz poglądów przedstawicieli umiarkowania:

„Wszyscy ludzie, u których zauważono szczególniejszą wrażliwość na podnietę alkoholową, a mianowicie dzieci do 14-go roku życia, osoby nerwowe i dawni lub wyleczeni alkoholicy nie powinni wogóle używać napojów alkoholowych, pod żadną postacią i przy żadnej okazji. Natomiast zdrowi i dorośli mężczyźni znoszą bez widocznej szkody małe ilości: 30—40 cm^3 alkoholu. Jest to mniejwięcej tyle, co 1 litr piwa, 1 szklanka wina lub 1 kieliszek wódki na dobę. I oni jednak powinni wystrzegać się regularnego używania nawet tej drobnej ilości. Tylko ten więc rzeczywiste ma prawo nazwać się umiarkowanym, kto nie codziennie używa napojów alkoholowych, lecz ledwie przy jakiejś okazji to czyni, i nawet wtedy nie wychodzi poza wyżej podane granice".

W 1932 roku odbył się w Wiedniu licznie obesłany kongres fachowców w tym dziale, gdzie wszyscy zgodzili się na taką definicję: „Ten jest pijakiem, kto przez używanie napojów alkoholowych stale szkodzi sobie, swojej rodzinie lub komukolwiek na ciele, duszy lub majątku".

Widzimy, że ci świeccy naukowcy wzięli tu pod uwagę rodzinę i inne sprawy, które także nam kapłanom wypada poruszyć. Wobec tego nie będziemy na ambonie ścieśniać pojęcia pijaństwa, że grzechem jest tylko wtedy, gdy ktoś upije się aż do nieprzytomności, a w konfesjonale nie zadamy już pytania: „czy mogłeś jeszcze o własnych nogach iść do domu". W Monachium poznałem pewnego mężczyznę, obecnie jest członkiem „Związku Krzyża" (katol. organizacja abstynencka w Niemczech, „Kreuzbund" — przyp. tłum.), który, jak mi jego żona opowiadała, przedtem w trzech dniach wypił 106 litrów piwa i mógł jeszcze iść o własnej mocy; pomimo tego, że niszczył własne zdrowie i szczęście rodziny, uważał siebie za „umiarkowanego".

W czasie misyj koniecznie trzeba wykazać groźny stan i najgorszym pijakom, którzy się „nigdy nie upili", a jednak dzień w dzień „o wiele za wiele" piją. I tym ludziom trzeba koniecznie powiedzieć, że uratować ich może tylko zupełna abstynencja i do konfesjonału muszą przystąpić z postanowieniem: „Ani kropli więcej". Nadto spowiednicy po skonstatowaniu pijaństwa muszą w interesie biednego nałogowca bezwzględnie zastosować zasady dotyczące ‚okazji do grzechu" i nie mogą inną miarą posługiwać się na ambonie a inną w konfesjonale.

Jakżeż wielu pijaków moglibyśmy uratować, gdybyśmy nareszcie w sposób do dna zdecydowany wystąpili i gdybyśmy sami nabrali przeświadczenia, że domagając się zupełnej abstynencji wyświadczamy biednemu pijakowi i jego rodzinie największe dobrodziejstwo. Tej

sprawy nie można nigdy przedstawić za ostro i zbyt mocno. Już ta „umiarkowana szklanka" jest dla nich „proxima occasio" do upadku. (Alkoholik do końca życia musi być już zupełnym abstynentem, albo alkoholikiem. Dla niego nie istnieje nawet to prawdziwe „umiarkowanie", gdyż najdrobniejsza dawka alkoholu budzi w nim tak wielki głód dawki większej, że na jednym kieliszku nigdy się nie skończy. Niech więc spowiednicy nigdy pijakom nie zalecają „umiarkowania". Należy im dawać raczej krótkie terminy abstynencji np. 2 tygodniowe lub miesięczne, lub „do następnej spowiedzi" i po upływie tego terminu nakazać zaraz ponownie przyjść do spowiedzi, by ich móc wówczas ponownie serdeczną zachętą i łaską sakramentalną umocnić i tak stopniowo, niejako na raty, wyprowadzić na drogę zupełnego zerwania z kieliszkiem.) (Dop. tłumacza).

k) Nie wiele jednak dokażemy samym zakazem i samą walką z tym grzechem. Dlatego też kazanie o miłości powinno dać nam sposobność, aby gorąco zachęcić do abstynencji dobrowolnej nawet tych, którzy chorobą alkoholizmu nie są obciążeni. Jest rzeczą znamienną, że przy wyliczaniu organizacyj i dzieł miłosierdzia, ani słowem nie wspomina się o „Związku Krzyża", aczkolwiek papież Pius X stwierdził, że „nie ma ważniejszego dzieła społecznego ponad walkę z alkoholizmem".

Gdyby zorganizowanie większej w danej gminie grupy „Związku Krzyża" natrafiło na niepokonalne trudności, można przynajmniej pojedyńcze osoby, zwłaszcza krewnych zachęcić do zupełnego wyrzeczenia się alkoholu z miłości do biednych pijaków i ich dzieci. Biedny, ze słabą (wskutek picia) wolą alkoholik nie może o własnych siłach dotrzymać postanowienia w czasie misyj uczynionego, że nie będzie już pił żadnego napoju alkoholowego, jeżeli mu ktoś nie dopomoże i w czasie jakiejś uroczystości rodzinnej nie poda mu jakiegoś napoju bezalkoholowego. Apostolstwo dobrego przykładu działa silnie zwłaszcza w czasie przyjęć, gdy kilku da początek użycia takich właśnie niewinnych napojów. Dlaczegoby nie można właśnie tego z ambony omówić i polecić? Tu mieliby misjonarze znowu sposobność zadać kłam plotce, że kazania nasze mają tylko negatywny charakter i że mało dają pobudek do pracy pozytywnej.

Lecz z tego wszystkiego, co dotychczas powiedziałem, nie wyrośnie jeszcze świadome celu i zdecydowane w środkach kazanie przeciw pijaństwu. Dlatego w następnym numerze miesięcznika niniejszego poruszę jeszcze kilka zasadniczych myśli i spraw.

(Zob. „Christliche Nüchternheit eine Wegebereitung d. hl. Geistes". Praca zbiorowa, Berlin 1934).

DUSZPASTERSTWO W RODZINACH PRACOWNIKÓW.

O. Jeannerat w kwartalniku Anima (1946. III. s. 247) zestawia swe spostrzeżenia na doświadczeniu osobistym oparte, dotyczące zagadnienia: jak należy w sposób roztropny przeprowadzać odwiedziny duszpasterskie w rodzinach pracowników, w skromnych warunkach życiowych będących. — Zasady postępowania przezornego duszpasterza ujął autor w pięć następujących punktów:

1. Duszpasterz winien do swych owieczek odnosić się zawsze z zaufaniem. Niech okaże szczere zainteresowanie rodzinnymi, społecznymi i zawodowymi stosunkami rodziny, do której przybył. Niech uprzejmością swoją pobudzi ojca rodziny, by wypowiedział się w tych sprawach, które mu leżą na sercu i niech nie traci cierpliwości, jeśli z początku rozmowy natrafi na usposobienie nieufne i obcasowe gospodarza domu.

2. Rozmowa winna toczyć się w nastroju przyjacielskim, stąd nie należy po mentorsku prostować odrazu wszystko, w czym człowiek ów się myli. — Nie trzeba też być zbyt bojaźliwym i „nie owijać w danym razie sprawy w bawełnę", jeżeli trzeba powiedzieć coś konkretnego i jeśli należy zażądać czegoś, co jest sprawą zasadniczą.

3. Najpierw należy podnieść to, co godne jest uznania, co wzbudza sympatię. — Wielu podważa skuteczność swych zabiegów dlatego, że za wiele i za ostro krytykują i utyskują. Tymczasem właśnie wtedy gdy mamy do czynienia z przeciwnikami naszego światopoglądu, nie należy dyskusji rozpoczynać obcasowym oświadczeniem, że nasz światopogląd i ten przeciwny są z sobą niezgodne jak ogień i woda!

4. Wiemy sami najlepiej, że życie oparte na wierze uszczęśliwia człowieka i wyzwala go z wielu trosk przyziemnych. Mówmy więc o naszej wierze z przejęciem i zapałem! Prawdą jest, że Pan Bóg jest dobrotliwym Ojcem, niemniej jednak i wymagającym, jednak nigdy nie jest tyranem, dzierżącym bicz w ręku. Niech duszpasterz będzie samarytaninem, a nie policmajstrem moralności.

5. Odwiedziny duszpasterza tak należy nastawić, by mogły być zaczątkiem owocnej działalności w stowarzyszeniach kościelno-stanowych. Co w czasie odwiedzin domowych rozpoczęto, to winno być uzupełniane w stowarzyszeniach stanowych oraz pogłębiane, rozszerzane i umacniane. Odwiedziny domowe i stowarzyszenia stanowe nie stwarzają sobie konkurencji, lecz wzajemnie się uzupełniają i tworzą pewną całość tj. prowadzą do zapewnienia opieki duszpasterskiej bogobojnych rodzin pracowników. X.

Varia

Do szerokich rzesz kapłańskich we W ł o s z e c h dotarła broszurka pt. Orędzie Matki Bożej do kapłanów, zaopatrzone w aprobatę bpa F. Farina z Foggia z 1946 r. Spowodowała ona wiele dobrego w ich duszach. Do użytku kapłanów polskich została oddana przez OO. Pallotynów w Rzymie w ub. roku.

Oto istotna jej treść: Niech każdy kapłan wierzy w szczególną miłość N. M. P. do jego duszy. — Niech używa najwyższej staranności w odprawianiu Mszy św. — Kto może, niechaj od czasu do czasu odprawi Mszę św. ku czci N. M. P. — Niech kapłan daje poznać N. M. P. jako Matkę Bożą. — Niech kapłan oddaje N. M. P. swoje serce niepodzielnie i z miłości. — Niech kapłan będzie gotów i przygotuje swe serce do spełniania zawsze, cokolwiek wymagać będzie dobro Kościoła, dobro dusz i świata. X. M. P.

Pro memoria KRÓLOWA NIEBIESKA KAPŁANÓW.

Nabożeństwo do Najśw. Marii Panny obowiązuje wszystkich wiernych z powodu konieczności Jej pośrednictwa; tym bardziej obowiązuje ono k a p ł a n ó w, którzy potrzebują obfitszych łask do swego zbawienia. Kapłani winniby nieustannie znajdować się u stóp Marii i błagać o pomoc.

Św. F r a n c i s z e k B o r g i a s z małą pokładał nadzieję w wytrwałości i powątpiewał nawet o zbawieniu tych, którzy nie mieli szczególnego nabożeństwa do Najśw. Marii Panny...

Gdy zwracam na Ciebie oczy, o Mario, pisze ś w. B o n a w e n t u r a, spostrzegam straszną sprawiedliwość Boską, osłoniętą Twym miłosierdziem. Miłosierdzie Pana powierzyło Ci ten urząd, abyś była pomocą i pociechą nam nędznym. (Stim. Amor.)

Tę samą myśl innymi słowy oddaje ś w. A u g u s t y n: Wszyscy wprawdzie Święci życzą sobie naszego zbawienia, lecz Twa gorąca miłość ku nam, o Matko Boża, pomoc jakiej nam udzielasz z wysokości nieba, tyle łask otrzymanych wskutek niewyczerpanego Twego miłosierdzia, wszystko to zmusza nas do wyznania, że Ty sama kochasz nas prawdziwie, Twoja troskliwość ciągle zajmuje się naszym szczęściem. (Apud. S. Bon. in Spec. lect. 6).

Ś w. B o n a w e n t u r a głosi: Obrażają Najśw. Pannę nietylko ci, którzy jej wyrządzają jaką zniewagę, ale i ci również, którzy zaniedbują błagać Ją o wsparcie. (In spec. Virg.). — To też ś w. B e r n a r d zowie Marię: Salus te invocantium. — A R y s z a r d o d ś w. W a w r z y ń c a uczy: Honorare Mariam est thesaurisare vitam aeternam. (De laud. Virg. lib. 2).

(Św. Alfons Liguori, O godności i obow. kapł.)

Maria matka Jezusowa i matka ludzi, jako łącznik między niebem a ziemią, jako pomoc i współpracowniczka Jezusowa w dziele odkupienia ludzkości, jest także pośredniczką i pierwszą służebnicą Pańską w rozdawnictwie łask, o ile mianowicie wszystkie dobrodziejstwa i łaski duchowne i doczesne wyprasza tym, którzy ich pragną i nawet tym, co ich nie chcą i Marię odrzucają... Taka była i jest wola Boża i taki od Boga ustanowiony porządek, że dziś wszyscy ludzie otrzymują wszystkie łaski i dobrodziejstwa przez ręce Marii.

Wiara katol. w orędownictwo Marii nie oznacza bynajmniej nieufności w miłosierdzie Boże, ale tylko nieufność ku sobie samym z powodu naszej niegodności. Prosimy Marię o pośrednictwo, aby jej godność uzupełniła naszą nędzę. Jak Marii w chwili wcielenia zawdzięczamy Jezusa, tak chciał Bóg, abyśmy zawsze Jego łaski zawdzięczali Marii... To rozumiejąc katolik do Ojcze nasz dodaje zawsze Zdrowaś Maria... Najwięcej zaś troska się Maria o los wielkich grzeszników, bo ci są najbiedniejsi i najbardziej jej opieki potrzebują...

Pełen ufności ku tej matce miłosierdzia, pisze pięknie św. Bonawentura: „Chociażbym był na potępienie skazany, toby jeszcze Pan Jezus nie mógł mnie ostatecznie od siebie odstraszyć, gdybym Go prawdziwie kochał i gdybym Go z całego serca szukał. Uchwyciłbym Go rękami moimi, przycisnąłbym Go do serca i nie puściłbym Go dopóty, dopóki by mi nie pobłogosławił i nie dałbym Mu oddalić się bez zabrania mnie z sobą... A gdyby mnie nawet mój Zbawiciel z powodu ogromu grzechów moich od siebie odepchnął, to poszedłbym rzucić się do nóg Matki Jego Najświętszej i nie ruszyłbym się stamtąd, pókiby mi przebaczenia nie wyjednała". — A wyjedna z pewnością, bo Maria... jest przemożna u P. Boga... Ojcowie Kościoła posuwają władzę Marii aż do wszechmocy... Wszechmocą jest Maria, ale wszechmocą błagalną, na kolanach zdobywającą nam miłosierdzie Boże.

(Arcyb. J. Bilczewski, Listy pasterskie, Mikołów 1908, str. 266).

Ze świata

W dniu złotego jubileuszu kapł. Ojca św. trzy tysiące „małych śpiewaków" (Little Singers) z Francji i innych krajów śpiewało w Watykanie pod dyrekcją Przeora Mailet, dyrektora tych śpiewaków w Paryżu.

W maju lub czerwcu oczekuje się, że Ojciec św. ogłosi na konsystorzu nowomianowanych kardynałów.

Centralny komitet Roku jubileuszowego informuje, że najwyżej 40 tys. pielgrzymów dziennie może znaleźć pomieszczenie w Rzymie. Czyni się starania, by umożliwić większej liczbie pielgrzymów pomieszczenie. Zaczęto wznosić olbrzymi hotel na 4 tys. osób. Prócz tego liczne instytucje, zakłady i stow. religijne oddadzą część swych budynków do dyspozycji. Dla biednych pielgrzymów kwatery będą gratisowe.

Już do 1 lutego zgłosiło milion osób przybycie na Rok jubileuszowy samolotem.. Władze włoskie lotnictwa czynią odpowiednie przygotowania. Lotnisko w Ciampino będzie rozszerzone, by dziennie 400 samolotów mogło lądować.

Wielki poeta kat. Paul Claudel napisał na Rok jubileuszowy specjalne misterium religijne. Prapremiera odbędzie się w Rzymie w czasie Roku Świętego.

W 20 rocznicę podpisania paktu laterańskiego (11. II.) premier włoski złożył wizytę Ojcu św. Tego samego dnia rewizytował go podsekretarz stanu Montini.

W lutym przedstawiono Ojcu św. na dziedzińcu watykańskim trzy wędrowne kina włosk. Akcji katol. Zadaniem tych kin będzie wyświetlanie dobrych filmów. Rozpoczęły one swą działalność na Sardynii.

Pap. Akademia Nauk, do której należą uczeni z wszelkich dziedzin wiedzy i z różnych wyznań, zorganizowała w bież. roku „tydzień studiów", który rozpoczął się 2. IV. Przedmiotem obrad była teoria ewolucji.

W Wiedniu została w r. 1945 utworzona Katolicka Akademia jako nowa instytucja, mająca wprowadzać świeckich ludzi w nauki teologiczne w sposób systematyczny. Jednym działem jest „Teol. rok świeckich". W ciągu 2 lat słuchacze otrzymają streszczenie wszystkich dziedzin teologii. Słuchacze po zdaniu egzaminu otrzymują misję kanoniczną i mogą pracować w szkołach, organizacjach i instytucjach. W ten sposób kler otrzymał pomoc, tak bardzo potrzebną po stratach wojennych.

W Rzymie zmarł dominikanin O. Jakub Voste, prof. egzegezy w Angelicum, sekretarz pap. Komisji biblijnej, konsultor Kongr. Kośc. Wschod. i Kongr. Seminar. Był on jednym z najwybitniejszych biblistów i teologów kat. Liczył 55 lat.

W Mediolanie kard. Schuster zatwierdził stow. kapłanów p. n. Oblatów św. Karola. Jest to grupa księży świeckich, którzy na

wzór księży w Mission de Paris postanowili oddać się duszpasterstwu wśród robotników w ten sposób, by wejść w tę warstwę społeczną przez pracę zawodową.

W Francji wychodzi obecnie 2 i pół tys. pism katolickich. Samych parafialnych biuletynów wychodzi we Francji ok. 400. Łączna liczba egzemplarzy katol. pism wynosi 10 milionów.

Rok rocznie odbywają żołnierze armii francuskiej pielgrzymkę do Lourdes. W tym roku wzięło udział przeszło 3 tys. żołnierzy i oficerów, prócz wielu inwalidów wojennych.

W Japonii burmistrz 9 tysiącznego miasta Miza zaprosił misjonarzy kat. w Himel, by na stałe osiedlili się tamże, ofiarując w imieniu rady miasta, na podstawie jednomyślnej uchwały, budynki z kościołem, szkołą, sierocińcem, szpitalem i 155 akrami. „Dotąd, tak pisze burmistrz, nie było u nas jeszcze misji katol., ale jesteśmy przekonani, że misja ta przyczyni się do pokoju społecznego i szczęścia ludzi. Niektórzy z nas spotkali się już z działalnością katol. misjonarzy i zakonnic w Chinach i widzieli ich troskę o starców, sieroty i biednych. Z tego powodu postanowiliśmy zaprosić was do współpracy, by nasze miasto stało się ośrodkiem katolicyzmu, z którego na otoczenie spłynie prawda i szczęście".

W Porto Alegre (Brazylia), stolicy stanu Rio Grande do Sul, odbył się w listopadzie ub. r. Kongres Eucharystyczny. Przybyło ponad 100 tysięcy pielgrzymów z całej Brazylii i z sąsiednich republik amerykańskich, 84 biskupów, ponad tysiąc kapłanów i 2 kardynałów. Do komunii św. przystąpiło 50 tys. dzieci, 60 tys. niewiast i 35 tys. mężczyzn. W końcowej procesji brało udział ponad 300 tys. ludzi, do których przemówił Ojciec św. i udzielił błogosławieństwa.

Do sławnej miejscowości portugalskiej Fatimy, szczególnie w miesiącach maju i październiku, przybywają setki tysięcy pielgrzymów. Zdarza się, że liczba pątników dochodzi do miliona. Przybywają ogromne rzesze z Portugalii, z Irlandii i wszystkich stron świata. Portugalczycy odbywają pielgrzymkę przeważnie pieszo, choć nieraz przebywają setki kilometrów. Fatima jest miejscem pokuty. Nie buduje się tu żadnych hoteli luksusowych ani składów, by w miejscu objawień M. B. nie uprawiano handlu. Panuje wielka prostota i zapał religijny.

W Brugge (Belgia) zmarł 15. 1. br. benedyktyn O. Peter Tseng Tsiang, chińczyk, który w czasie pierwszej wojny światowej piastował urząd premiera, ministra spr. zagran. i delegata na konferencję pokojową w 1919 r. Wiarę kat. przyjął 1911 r. W 1927 r.

wstąpił do Zakonu Benedyktynów w Brugge. Na kapłana wyświęcony 1933 r. Ojciec św. zamianował go 1946 r. opatem tytularnym w Gente. Koleje swego życia opisał w książce „Souvenirs et pensées", tłomaczonej na wiele języków.

Były szef sztabu generalnego w Japonii gen. Yoshiro Umezu przyjął przed śmiercią chrzest katolicki.

Na wiarę katol. przeszedł pastor protestancki Dr Joung, członek Ku-Klux-Klan, osławionej organizacji amerykańskiej. Był on głównym kapelanem wspomnianej organizacji.

Dyrektor więzienia w Tokio Hiranuma rozporządził, by w każdą niedzielę prowadzono pewną ilość młodocianych więźniów na kat. lekcje religii i na Msze św. Dyrektor, choć niekatolik, jest przekonany, że religia może uleczyć moralnie młodych przestępców.

Z kraju

Ks. biskup Dr Michał Godlewski, prof. hist. Kośc. na U. J., został zamianowany przez Ojca św. arcybiskupem tytularnym.

Ks. Dr Gzesław Falkowski, b. profesor hist. Kośc. w uniwersytecie Stefana Batorego i b. rektor tego uniwersytetu w r. 1928/30, został mianowany biskupem łomżyńskim.

W Gnieźnie odbyły się w niedzielę 24 kwietnia wspaniałe uroczystości kościelne ku uczczeniu 950 rocznicy kanonizacji św. Wojciecha. Udział brali wszyscy J. E. XX Biskupi Ordynariusze i wielkie rzesze wiernych, przybyłych z całej Polski.

J. E. X Prymas Polski wydał odezwę do Towarzystwa Przyjaciół Katol. Uniwersytetu Lubelskiego na 30-lecie istnienia tej zasłużonej Uczelni, zachęcając do zwiększenia ofiarności na jej cele.

W Krakowie zmarł 11. 2. profesor honorowy i b. rektor U. J. X Maciej Sieniatycki. We Lwowie był profesorem dogmatyki od r. 1902 do 1908, w Krakowie od 1908 do 1934.

Arcyb. Cushing z Bostonu złożył tysiąc dolarów jako zasiłek na budowę sierocińca w Polsce. Uczynił to: „aby uczcić pamięć wielkiego Polaka niedawno temu zgasłego Księcia Kościoła, Kard. Hlonda, Prymasa Polski".

W ub. roku dokonano na Wawelu wielu prac konserwatorskich m. i. w kaplicy Stefana Batorego i w kaplicy Zygmuntowskiej. Odnowiono też drzwi katedry, przywracając im dawny wygląd.

W Gdańsku otwarto zabytkowy kościół św. Elżbiety, pochodzący z 1396 r.

W południowej Afryce pracuje na misjach 15 księży Jezuitów polskich.

Wydział Teol. U. J. wznowił dawne swe czasopismo: „Polonia Sacra. Kwartalnik teologiczny. Już wyszły 4 numery. Cena zeszytu 150 zł. Zamawiać można: Wydaw. Mariackie, Kraków, ul. Szpitalna 2.

Wydział Teol. Uniw. Warszawskiego wznowił kwartalnik naukowy Collectanea Theologica pod redakcją XX Profesorów: Winc. Kwiatkowskiego, Al. Klawka, P. Chojnackiego i Wł. Rosłana. Pierwszy powojenny numer ukazał się w kwietniu. Warszawa, Krak. Przedmieście 26.

Notatki bibliograficzne

Ks. Dr Józef Kaczmarczyk, Prof. U. J. **Życie i działalność Jezusa Chrystusa w świetle czterech Ewangelii.** Objaśnienie tekstu. Kraków 1949. Wydawn. Mariackie, str. 431, cena 900 zł.

Jest to komentarz do tekstu Ewangelii, pisany w taki sposób, że czytelnik śledzi życie Chrystusa Pana na podstawie lektury Ewangelii i uwag komentarza, toczącego się w ciągłości. Książkę czyta się więc jakoby dzieło historyczne jednym tchem. Zawiera ona wiele wiadomości historycznych, dogmatycznych i filologicznych, które zainteresują nietylko kapłana, lecz i świeckiego katolika. Kapłanowi dzieło to będzie miłą lekturą budującą (lectio spiritualis) i dostarczy materiału do przygotowania kazań. Zaleca się do bibliotek parafialnych, gdyż pisane jest w bardzo przystępny sposób a zarazem zajmująco. X.

Ks. Konstanty Michalski C. M. Między heroizmem a bestialstwem. Kraków 1949. Wydawn. Mariackie, str. 417, cena 800 zł.

To ostatnia książka wielkiego filozofa-tomisty polskiego, napisana po przebytej kaźni więziennej w obozie konc. w Sachsenhausen razem z wszystkimi profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego, co w całym świecie kulturalnym tak głośną i energiczną rozbudziło reakcję przeciwko barbarzyństwu hitlerowskiemu. Przeżyta przez autora gehenna nie zgasiła wrodzonego mu optymizmu. Po powrocie do Ojczyzny, będąc na głuchej wiosce w sandomierskim, wypowiedział głęboko i realnie przetrawione myśli, nurtujące w przebogatym jego umyśle, na temat filozofii dziejów, składając je w niniejszej książce. Wykazuje z druzgocącą logiką i siłą argumentacji wyższość i rzeczywistość chrześcijańskiej filozofii życia wobec przeciwnego światopoglądu. Z najwyższą satysfakcją książkę tę przeczyta każdy kapłan i świecki czytelnik, mający wyższe wykształcenie i szukający prawdy. Książka ta specjalnie nadaje się do rąk nawracających się sceptyków i tych, którzy pod wpływem błędnych teorii filozoficznych zachwiali się we wierze. X.

Ks. Dr Ignacy Grabowski. Prof. Un. War. **Prawo kanoniczne.** Wyd. 4. Warszawa. Gebethner i Wolff, str. 720, cena 2000 zł.

Niełatwa to rzecz tak obszerny materiał, już tylokrotnie przez specjalistów wszystkich narodów kulturalnych szczegółowo opracowany, przedstawić w podręczniku na zaledwie kilkuset stronach. Czcigodny Autor ograniczył się do rzeczy najkonieczniejszych, mając na oku początkujących adeptów tej gałęzi wiedzy teologicznej i dał im skrót wprowadzający w najpierwsze wiadomości z dziedziny prawa kanonicznego. Piękny, przejrzysty druk i staranne wydanie tej książki to zasługa wydawcy. X.

Ks. Prof. Dr Józef Umiński. Historia Kościoła. Tom I. Chrześcijańska starożytność i wieki średnie. Wyd. 3. Opole, Wyd. św. Krzyża r. 1949, str. 588, cena 1.500 zł.

Jest to już trzecie wydanie tej cennej pracy uczonego profesora historii Kościoła. Widać stąd, jak bardzo społeczeństwo katolickie w Polsce odczuwało potrzebę korzystania z pracy tak wybitnego fachowca. Czekamy z upragnieniem na ukazanie się drugiego tomu. Autor trzymał się ściśle metody, którą w przedmowie do I wydania sprecyzował. Podaje tylko materiał historyczny, w szczególności pieczołowicie zestawia dzieje Kościoła w Polsce, za co należy mu się specjalne uznanie. Wszystko inne pomija. Czy słusznie? Oczywiście z punktu widzenia ściśle naukowego, niewątpliwie ma rację — jednak z względów praktycznych pewne notatki i małe informacje n. p. z dziedziny filozofii chrześc., sztuki kośc. i t. d. byłyby pożyteczne, choćby z tego względu, że czy to laik, czy adept teologii często nie ma wogóle okazji zetknięcia się z tymi rzeczami, a tu poznałby je choć kursorycznie w formie pewnych dygresji. Stąd metoda zastosowana w podręczniku n. p. ks. Krynickiego była, zdaniem naszym, wcale celowa i praktycznie przydatna. — Autor ma dar naracyjny, stąd dzieło jego czyta się łatwo, jak powieść. Jest to wielka zaleta, gdyż czytelnika nie nuży, zdawałoby się suchym materiałem faktycznym. Nieraz jednak odczuwamy brak podania ścisłej daty, której albo wogóle nie ma n. p. nadanie godności prymasowskiej arcyb. M. Trąbie lub z mozołem doszukiwać jej się trzeba, n. p. rozpoczęcia soboru w Bazylei. Dla autora są to dawno przetrawione rzeczy, lecz nie dla zwykłego śmiertelnika lub studenta teologii, dla których przecież podręcznik jest pierwszym źródłem wiedzy. — Do wydawcy mamy uprzejmą prośbę, by egzemplarze broszurowane były już w drukarni przecięte z uwagi na ich znaczną objętość. X.

Nadesłano do redakcji:

O. Dr Edward Sokołowski. Bernardyn. **Dzieje klasztoru OO. Bernardynów pod nazwą „Żłóbek" w Krakowie.** Kraków 1949. Wydawn. OO. Bernardynów, str. 128, cena 200 zł.

Rozmowa młodej duszy z Jezusem. Droga krzyżowa. Wyd. OO. Redemptorystów. Wrocław, ul. E. Wittiga 10, str. 32, cena 25 zł. — Krótkie, lecz jędrne modlitwy dla młodzieży przy odprawianiu drogi krzyżowej z ilustracjami.

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją Ks. Prof. Dr Mieczysława Paszkiewicza.

Ks. Dr Franciszek Kryszak.

V. niedziela po Zmartwychwstaniu Pańskim.

MODLITWA SKUTECZNA.

I. Modlitwa oddechem duszy.
II. Skąd płynie moc modlitwy?
  1. Zjednoczenie z Bogiem;
  2. Przedmiot modlitwy;
  3. Przymioty modlitwy: a) poddanie się woli Bożej, b) pokora, c) wytrwałość.
III. Modlitwa w imię Jezusowe.

I. Czym jest oddech dla życia fizycznego, tym modlitwa dla nadprzyrodzonego życia duszy. Uniemożliwienie oddechu sprowadza nieuchronnie śmierć ciała. Brak oddechu jest też najpewniejszym sprawdzianem śmierci.

Kto swą duszę pozbawia modlitwy, podcina korzenie jej nadprzyrodzonego życia. Stąd nawoływanie Zbawiciela: „Trzeba się zawsze modlić, a nigdy nie ustawać" (Łuk. 18, 1), aby duszy nie zabrakło oddechu. Dlatego i św. Paweł upomina: „w modlitwie trwajcie!" (Kol. 4, 2) „bez przestanku się módlcie!" (1 Tess. 5, 17). Modlitwa bowiem utrzymuje nadprzyrodzony kontakt z Bogiem i jest kluczem do skarbca łask Bożych koniecznych do zbawienia.

II. Czy zawsze jednak modlitwa spełnia to zadanie? Czy zawsze bywa skuteczna? Własne doświadczenie mówi nam, że niestety nader często modlitwa nie przynosi spodziewanych skutków. Dlaczego? Skąd, innymi słowy, płynie skuteczność modlitwy?

1. Rzecz zrozumiała, że w pierwszym rzędzie skuteczność modlitwy zależy od tego, czy dusza jest w nadprzyrodzony sposób z j e d n o c z o n a z B o g i e m. Prawda ta wynika nader jasno z porównania, jakiego użył sam Boski Zbawiciel w mowie do apostołów w czasie Ostatniej Wieczerzy: „Jam winnym szczepem, a wy latoroślami" (Jan 15, 5). „Jak latorośl nie może przynosić owocu sama

z siebie, jeśli nie tkwi w winnym szczepie, tak i wy, jeśli we mnie pozostawać nie będziecie". (Tamże 15, 4). „Jeśli (więc) trwać będziecie we mnie, a słowa moje w was, o cokolwiek zechcecie, prosić będziecie, a stanie się wam". (Tamże 15, 7). Innymi słowy, pierwszym warunkiem skuteczności modlitwy jest złączenie duszy z Bogiem, jakiego dokonuje łaska uświęcająca.

2. Jakże często też modlitwa nasza przypomina nierozsądne prośby dziecka, które nie wie, że to, czego pragnie, może mu jedynie szkodę przynieść. Rodzice napewno takiej prośbie odmówią, bo chcą dziecku swemu oszczędzić przykrości. Podobnie i Bóg postępuje i nie spełnia prośby, choćby najgorętszej, jeżeli jej przedmiot sprzeciwia się dobru duszy ludzkiej.

Bóg wysłuchał prośby Salomona, bo nie prosił Go ani o wiek długi, ani o bogactwa, ani o pognębienie nieprzyjaciół, lecz o to, co mu jako królowi najbardziej było potrzebne — o mądrość (III Król. 3, 11 i n.).

Możemy więc liczyć na wysłuchanie modlitwy, jeżeli celem jej ma być pośrednio czy bezpośrednio pomnożenie chwały Bożej lub zbawienie duszy.

3. Dlatego to wiele innych warunków musi się jeszcze spełnić, aby zapewniły modlitwie skuteczność.

a) Czy pamiętasz, jak to modlił się Boski Zbawiciel w Ogrójcu? „Ojcze mój, jeśli to być może, niechaj odejdzie ode mnie ten kielich, wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty" (Mat. 26, 39).

Trudno czegoś goręcej pragnąć, aniżeli pragnął uzdrowienia z strasznej choroby ów trędowaty, który razu pewnego szedł za Chrystusem. A jednak zdobył się na tę pełną pokory prośbę: „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić" (Mat. 8, 2).

b) Bo pokora w połączeniu z poddaniem się woli Bożej to nowy warunek dobrej modlitwy. Z pokorą modlił się celnik i wyszedł z świątyni usprawiedliwiony. Pełna pokory była niema prośba Marii Magdaleny, gdy łzami obmywała stopy Zbawiciela. Pokorna też była prośba owego łotra na krzyżu. Źródłem tej pokornej postawy wobec Boga winno być poczucie własnej nędzy i świadomość grzechów. Tak modlił się Ezdrasz: „Boże mój, wstyd mię, a sromam się podnieść oblicze moje do Ciebie, bo nieprawości nasze rozmnożyły się nad głową naszą i grzechy nasze wzrosły aż do nieba" (1 Ezd. 9, 6).

Może i twojej modlitwie brak poddania się woli Bożej lub pokory?

c) A napewno brak jej najczęściej wytrwałości. Pomodliłeś się raz i oczekujesz skutku modlitwy, a skoro go nie widać, zniechęcasz się zaraz. A to źle.

Kiedy Izraelici walczyli z Amalekitami pod wodzą Jozuego, Mojżesz modlił się na górze o powodzenie dla oręża swych ziomków.

Ilekroć opuszczał ręce, odwracało się od nich szczęście. Aaron i Hur podtrzymywali więc wątłe ramiona starca aż do ostatecznego zwycięstwa. (Exod. 17, 11—13). Gdy św. Piotr znalazł się w więzieniu z rozkazu Heroda, „Kościół nieustannie modlił się za nim do Boga" (Dz. Ap. 12, 5). I wywiódł go anioł Pański z lochu.

Modlitwa, której brak wytrwałości, płynie niejednokrotnie z powątpiewania w jej skuteczność. A każdy powinien prosić „z wiarą i bez powątpiewania, kto bowiem wątpi,... niech nie sądzi, że otrzyma co od Boga" (Jak. 1, 6—7).

III. I jeszcze jedno. Pan Jezus mówi do apostołów: „Jeśli o co prosić będziecie Ojca mego w imię moje, da wam... Proście, a otrzymacie" (Jan 16, 23—24).

Oto dlaczego Kościół wszystkie modlitwy swoje śle do Boga „przez Pana naszego Jezusa Chrystusa". Przyczyną bowiem zasadniczą, dla której Bóg wysłuchuje naszych modlitw, są nieskończone zasługi męki i śmierci Syna Bożego. Na nie to powołuje się Kościół, jeśli tak właśnie się modli.

Módlcie się i wy podobnie. A jeśli dusza wasza będzie zjednoczona z Bogiem przez łaskę, jeśli wytrwałe modlitwy wasze płynąć będą z serca przejętego głęboką pokorą i duchem poddania się woli Bożej, wtedy otrzymacie napewno to, o co prosić będziecie, „aby radość wasza była pełna" (Jan 16, 24). Amen.

Ks. Prof. Dr M. Sopoćko.

Na Wniebowstąpienie Pańskie.

DZIEŁA MIŁOSIERDZIA WNIEBOWSTĘPUJĄCEGO CHRYSTUSA.

I. Dzieła Wcielenia: 1. Nauka, 2. Przykład. 3. Skarb zasług.
II. Dzieła Odkupienia: 1. Uwolnienie od śmierci i grzechu.
2. Przybranie za synów Bożych.
3. Zadośćuczynienie w ofierze krwawej i niekrwawej.

Wstęp. „A Pan Jezus wzięty jest do nieba i siedzi po prawicy Ojca" (Mrk. 16, 19).

Dziś jest dzień największego triumfu Chrystusa, największego uwielbienia Jego człowieczeństwa. W całym życiu na ziemi był On „Mężem boleści", a dziś jako Bóg nieśmiertelny promienieje chwałą i zasiada po prawicy Ojca, jako równy Mu w czci i naturze. „Podeptawszy moce piekielne stąpa po stropach gwiaździstych, a wszyst-

kie społem stworzenia przynoszą Mu daninę chwały". — Triumf Chrystusa jest i naszym triumfem, bo w Nim dziś uwielbiona została natura ludzka. Człowiek — proch ziemi — wstępuje na stolicę niebieską i odtąd wstępować tam będą wierni wyznawcy Zbawiciela. Żegnając dobrodziejów, wspominamy ich czyny. Żegnając dziś Chrystusa, wspomnijmy pokrótce Jego największe dzieła Miłosierdzia: Wcielenie i Odkupienie.

I. Dzieło Wcielenia Słowa Przedwiecznego jest objawem nieskończonego Miłosierdzia Bożego; Syn Boży — piękność i dobro przedwieczne — łączy się (hypostatycznie) w osobie Boskiej z naturą ludzką, by ludziom dać naukę Boską, wzniosły przykład cnót i stworzyć dla nich niewyczerpany skarb zasług.

1. Przed przyjściem Jezusa świat cały pozostawał w ciemnościach. Tylko mały punkt ziemi — kraik żydowski — był oświecony przebłyskiem objawienia Bożego, a poza tym panowała noc bałwochwalstwa. Zbawiciel, zstępując z nieba na ziemię, rozproszył ciemności umysłów, zapalił pochodnię wiary, przyniósł mannę słowa Bożego, wlał w stosunki między ludźmi nową zasadę miłości, nakarmił ludzkość chlebem żywota i prawdy. „Byliście kiedyś ciemnością a dziś światłością w Panu" (Ef. 5, 8).

2. Zbawiciel uczył prakycznie przez własny przykład wszystkich cnót w stopniu najwyższym. Człowiek po grzechu pierworodnym bardziej się skłania ku złemu, niż ku dobremu, idzie zwykle po linii najmniejszego oporu i często wie, że źle postępuje, a jednak nie wstrzymuje się od czynu złego: „Widzę lepsze rzeczy i uznaję je, ale idę za gorszymi", mówił stoik Ovidiusz. Chrystus Pan daje przykład czystości, gdy się rodzi z Niepokalanej Dziewicy, sam żyje w czystości i najbardziej ukochał Apostoła-Dziewicę. Daje przykład posłuszeństwa, gdy jest posłuszny Matce i przybranemu ojcu oraz prawu Mojżeszowemu, a przede wszystkim Ojcu Niebieskiemu aż do śmierci. Daje przykład modlitwy, gdy się modli w Ogrójcu, — gorliwości o chwałę Bożą, gdy wyrzuca kupczących ze świątyni, — cierpliwości, skromności, a przede wszystkim cichości i pokory, gdy mówi: „Uczcie się ode Mnie, żem jest cichy i pokornego serca".

3. Pan Jezus ustanowił skarb niewyczerpany swych zasług, z którego każdy człowiek przy zachowaniu koniecznych warunków może czerpać ustawicznie: „Który jest na prawicy Bożej, On wstawia się za nami" (Rzym 8, 34) ustawicznie, woła Apostoł Narodów, rozważając to dzieło Miłosierdzia.

II. Dzieło i sposób Odkupienia jest nowym ujawnieniem nieskończonego Miłosierdzia Bożego, w którym Chrystus uwolnił

nas od śmierci i grzechu, przybrał nas za braci swoich i dzieci Ojca Niebieskiego oraz zadośćuczynił Mu w ofierze krwawej na Kalwarii i odnawia tę ofiarę codziennie we Mszy św.

1. Przez grzech pierworodny i każdy grzech śmiertelny uczynkowy człowiek traci życie nadprzyrodzone. A Chrystus sam odpuszczał grzechy i ustanowił sakrament chrztu i pokuty, w których każdy człowiek „dobrej woli" może uzyskać odpuszczenie win: „Choćby kto i zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca Jezusa Chrystusa sprawiedliwego, a On jest ubłaganiem za grzechy nasze" (I Jan 2, 1). Gdyby aniołom upadłym można było dostąpić jednorazowego odpuszczenia grzechów, byłoby to dla nich wielkim Miłosierdziem, a nam Chrystus odpuszcza winy tylekroć, ilekroć tego zechcemy! Odpuszczając winy, przywraca życie nadprzyrodzone: „Kto pożywa Ciało Moje i pije Krew Moją, ma żywot wieczny" (Jan 6, 54). Jakże mamy cenić to niewypowiedziane Miłosierdzie Zbawiciela naszego!

2. Póki człowiek był świętym bez grzechu, póty był synem Bożym przez łaskę. Skorośmy upadli, Bóg odtrącił dzieci niewdzięczne: „Zaprawdę, nie znam was". Lecz oto znowu — Syn Boży staje się bratem naszym, a przez to wszyscy, co weń uwierzą, stają się dziećmi Bożymi. „Tyś jest syn mój miły" (Mrk 1, 11), powtarza Bóg nad każdym człowiekiem przy chrzcie św. i w sakramencie pokuty, jak wołał przy chrzcie Jezusa w Jordanie. „Ci, którymi rządzi Duch Boży, oni są synami Bożymi" (Rzym 8, 14). Jakie to wielkie Miłosierdzie Boże!

3. „Prawdziwie choroby nasze On nosił i boleści nasze On wziął na siebie" (Iz. 53, 4), woła prorok Izajasz, przepowiadając, że Pan Jezus weźmie na siebie należną za grzechy nasze nam karę i zadośćuczyni sprawiedliwości Bożej za nie. Dokonał tego Zbawiciel w Męce i śmierci swojej na krzyżu, składając ofiarę z siebie za grzechy całego świata wszystkich czasów. Tę ofiarę przebłagalną powtarza w każdej Mszy św. w sposób niekrwawy. Żeby zmyć nasze plamy, On utoczył krwi własnej i przelał na nas zasługi swej Męki. Przelewa je ustawicznie we Mszy św. na tych, którzy biorą w niej udział i za których się ona ofiarowuje.

Zakończenie. Kiedy Tobiasze mieli pożegnać Rafała, naradzali się między sobą: „Co możemy dać mężowi temu za tyle łask Miłosierdzia?" I my postąpmy w ten sposób! Co można dać Chrystusowi wniebowstępującemu za takie Miłosierdzie? Serce nam podpowiada odpowiedź: „złoto miłości". Nie ma duszy tak ślepej, któraby rozważając dzieła Miłosierdzia Jezusa nie zapłonęła gorącą ku Niemu miłością. Jest to dług wdzięczności za wszystko, co nam uczynił, którego sam żąda od nas, pytając każdego z nas w osobie Piotra: „Mi-

łujesz Mię... Miłujesz Mię więcej, niż inni?" Ale miłość nasza nie może być pocałunkiem Judasza, lecz winna ujawniać się w czynach: „Kto ma przykazania Moje i zachowuje je, ten jest, który Mię miłuje" (Jan 14, 21). Amen.

Ks. Dr Józef Pacyna.

Niedziela po Wniebowstąpieniu.

POTRZEBA I SPOSÓB WYZNAWANIA WIARY.

I. Powody wyznawania wiary.

1. Prawdziwość wiary katolickiej. 2. Wdzięczność wobec Chrystusa. 3. Obowiązek dobrego przykładu.

II. Sposób wyznawania wiary.

1. Życie cnotliwe. 2. Udział w nabożeństwach.

Zakończenie. Nagroda za wyznawanie wiary.

Być katolikiem, i nie dawać świadectwa Chrystusowi, to sprzeczność! Wyznawali Chrystusa Apostołowie, gdy się narażali na prześladowania i na śmierć męczeńską. Wyznawali także pierwsi chrześcijanie, tak iż poganie w zdumieniu poczynali wielbić Chrystusa ukrzyżowanego. Chrystus zapewnia, że kto go wyzna przed ludźmi, tego i on wyzna przed Ojcem swym w niebiesiech. Starajmy się zbadać powody i sposoby otwartego wyznawania wiary chrystusowej.

I. W przeróżnych okolicznościach życia nie tylko sercem lecz także czynami należy okazywać swą wiarę. Jedno bowiem i drugie łączy się wzajemnie, według słów Apostoła: „Albowiem sercem wierzy się ku sprawiedliwości, a ustami dzieje się wyznanie ku zbawieniu" (Rzym 10, 10). Wiara powinna być w sercu, na ustach i w uczynkach. Kto wierzy a nie pełni praktyk religijnych, tego trudno nazwać wierzącym.

1. Istnieje tylko dwojaka możliwość: albo wiara nasza jest prawdziwa, albo błędna. Jeżeli ktoś jest przekonany, że wiara jego jest nieprawdziwa, nie może dłużej trwać w takiej wierze. Jeżeli zaś okaże się prawdziwą, należy wyznawać ją otwarcie. Każde drzewo poznaje się po owocach jego. Jeżeli wierzymy, że religia katolicka jest pochodzenia boskiego i że prowadzi do świętości, nie wolno nam odwracać się od najwyższego Dobra. Pamiętać należy o słowach Chrystusa: „I wy świadectwo dawać będziecie" (Jan 15, 27).

2. Jeżeli należy się wdzięczność Chrystusowi Panu przez otwarte wyznanie wiary, to dla tego, iż on pierwszy wyznał nas przed Ojcem swoim, kiedy zstąpił na ziemię dla naszego odkupienia. Wyznał nas przed całym światem, kiedy zawisł na krzyżu za wszystkich. I nam to nakazał: „Kto nie wierzy, będzie potępion" (Mk.16, 26).

3. Mówi stare przysłowie, iż słowa pouczają tylko, a przykład pociąga. Wielka jest potęga d o b r e g o p r z y k ł a d u, lecz stokroć straszniejszy wpływ złego przykładu. Bez życia bogobojnego, bez dobrych uczynków, dobrego przykładu, nie podobna się zbawić. „Chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania" (Mat. 19, 17). Cnota wiary, tak jak każda inna cnota, wymaga, by ją p r a k t y k o w a ć. Taka wiara żywa może stać się przedmiotem podziwu, zastanowienia i pociągnąć wielu obojętnych do pracy w winnicy Pańskiej. Wierzący winni wyznawać wiarę swoją, albo zrezygnować ze zbawienia wiecznego.

II. Jeżeli pragniemy poznać sposób, w jaki należy wyznawać swą wiarę, nie szukajmy słów tylko, lecz o g l ą d a j m y s i ę z a u c z y n k a m i i d o b r y m i p r z y k ł a d a m i. „Wiara jeśli by nie miała uczynków, martwa jest sama w sobie" (Jak. 2, 17).

O pierwszych chrześcijanach czytamy w Dziejach Apostolskich (4, 32): „A mnóstwo wierzących miało jedno serce i jedną duszę". T r w a l i o n i w n a u c e A p o s t o ł ó w we wszystkim, przestrzegali ł a m a n i a c h l e b a i m o d l i t w y, w s p i e r a l i s i ę w z a j e m n i e, ponosząc ofiary jedni dla drugich. Istnieje zawsze możność otwartego przyznawania się do wiary 1) przez życie cnotliwe i 2) przez udział w nabożeństwach.

1. Życie cnotliwe jest potwierdzeniem boskiego pochodzenia i treści nauki Chrystusa. Życie przeciwne wierze jest zdradzieckim opuszczeniem szeregów. „Stawiam przed oczy wasze śmierć i życie, iżbyście wybrali życie i ukochali Boga i byli Mu posłuszni, Bóg bowiem jest waszym życiem". (Deuter 30, 19). Nie mogą obojętni w wierze i innowiercy wyżej cenić wiary naszej, skoro nie widzą u nas życia pobożnego.

2. Nie ma religii bez ofiar, świątyń i modlitw. Religia katolicka pod tym względem podobna jest do innych religii. M o d l i t w y, s a k r a m e n t a ś w., p o s t y, to środki z w y c z a j n e n a s z e g o u ś w i ę c e n i a. Powinniśmy się starać ożywić wiarę naszą przez g o r l i w y u d z i a ł w p r a k t y k a c h r e l i g i j n y c h. Wprawdzie Bóg jest Duchem i czcić go należy w duchu i prawdzie, lecz musimy także czynić tak jak mówimy i okazywać wiarę swoją przez uczynki pobożne. C z ę s t e p r z y s t ę p o w a n i e d o S a k r a m e n t u P o k u t y i O ł t a r z a również ożywi wiarę naszą.

Jeśli jesteśmy chrześcijanami, winniśmy się stać godnymi tej nazwy i wypełnić to wszystko, czego od nas wymaga chrześcijaństwo. Służyć Bogu, chowając przykazania, wspierać się wzajemnie, oto nasze najprzedniejsze zadanie. W ten sposób także na ziemi dajemy świadectwo o Chrystusie, ażeby nas się nie zaparł przed Ojcem swoim w niebiesiech (Mat. 10, 33). Amen.

Ks. Prof. Dr Jan Czuj.

Zesłanie Ducha Świętego.

DUCH ŚWIĘTY W DUSZY LUDZKIEJ.

Duch Św. duszę ludzką: a) oświeca, b) ogrzewa, c) oczyszcza i przemienia, d) daje jej siłę, e) podnosi wzwyż.

Zielone Świątki są pamiątką zjawienia się Ducha św. Trzeba niestety stwierdzić, że niejeden wierny bardzo mało wie o trzeciej osobie Trójcy św., albo powtarza mechanicznie parę zdań niezrozumiałych, a na pamięć wyuczonych. O wiele więcej wie o pierwszej i drugiej osobie. A przecież trzecia osoba winna być czczona na równi z pierwszą i drugą, i tak samo, jak tamte, jest nam potrzebna do zbawienia. Dziś przeto w tę piękną, pogodną uroczystość pragnę powiedzieć o działaniu Ducha św.

Chrystus Pan mówi: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha świętego, nie może wnijść do królestwa bożego" (Jan 3, 5). Św. Paweł pisze: „Którzykolwiek Duchem Bożym są kierowani, ci są synami bożymi" (Rzym, 8, 14). Czym jest Duch św., nie możemy pojąć, jak wogóle nie możemy pojąć, czym jest Bóg; nie możemy bowiem Boga pojąć, jak całego morza nie możemy przelać do szklanki. Możemy jednak zrozumieć do pewnego stopnia działanie Ducha św., którego zrozumienie on nam sam ułatwia przez ukazanie się w postaci ognistych języków. Wszyscy znamy działanie ognia w naturze, tak tego na niebie, który słońcem nazywamy, jak i tego, który sztucznie rozniecamy. Otóż co czyni ogień w naturze widzialnej, to czyni Duch św. w niewidzialnej.

a) Ogień daje: światło i jasność. Z natury jest w człowieku ciemno, gdy chodzi o sprawy najważniejsze. Chrystus jest światłością (Jan I); On przyniósł prawdy i powierzył swemu Kościołowi. By jednak mógł człowiek wierzyć w to, co Kościół podaje; by mógł

myśleć i żyć według jego nauki, musi prosić Ducha św. o oświecenie; jeśli zaś ktoś nie może wierzyć, to jest z nim źle, bo jest to oznaką, iż go Duch św. opuścił. — Bóg wie wszystko i nic się przed jego wszechwiedzą nie ukryje.

b) O g i e ń o g r z e w a. Jak nie mógłby człowiek żyć na ziemi bez światła, a z nim i wiele innych istot stworzonych, tak również nie możliwe byłoby życie bez ciepła. Nie trzeba nas o tem przekonywać. Duch św. ogrzewa i rozgrzewa nasze serce, podobnie jak oświeca nasz umysł byśmy czynili dobrze i dążyli do świętości przez pokonywanie naszych słabości wewnętrznych. Patrzmy na apostołów: Mimo że przez trzy lata żyli przy boku Pana Jezusa, byli ludźmi bojaźliwymi. Gdy Chrystus został pojmany, wszyscy uciekli; Piotr się go zaparł trzykrotnie. Gdy otrzymali Ducha św., całkowicie się odmienili. Teraz szli nieustraszenie i nauczali; nie znali żadnych obaw; nie lękali się nawet śmierci. Skąd mieli tę siłę? Otrzymali ją od Ducha św., który w szumie wiatru zstąpił na nich.

c) O g i e ń o c z y s z c z a i przemienia. Kruszce i metale zanieczyszczone i zardzewiałe bywają oczyszczane w piecach ognistych; raza znika, żużle odpadają. Podobnie Duch św. oczyszcza duszę naszą z grzechów, gdy w niej zamieszka. Widzieliście rozpalone żelazo, które zupełnie podobne jest do ognia. Piękna jest dusza po chrzcie i spowiedzi! Jest ona istotnie ulubienicą Ducha św. Oby tę piękność posiadała w godzinę śmierci, a stałaby się uczestniczką godów niebieskich!

d) O g i e ń d a j e s i ł ę. — Przykład — wszelkie maszyny parowe. Duch św. daje siłę — męczennikom — wszystkim wiernym. — Bierzmowanie. Wyznawcy — asceci — i t. d. Pan Jezus powiedział: „Jarzmo moje słodkie jest, a brzemię moje lekkie" (Mat. 11, 30).

e) O g i e ń d ą ż y k u g ó r z e. — Kościół wciąż nas wzywa słowy: „Sursum corda — w górę serca". — Duch św. woła do nas przez Apostoła: „co w górze jest, szukajcie" (Kolos. 3, 1). Apostołom dał Duch św. dar języków, czyli możność mówienia różnymi językami, albo, by ich język był przez różne narody rozumiany. — Im to było potrzebne, bo oni zakładali Kościół. Nam potrzebne jest rozumienie słowa bożego, które nam głosi Kościół.

Duch św. daje siedem darów. — Cztery odnoszą się do rozumu, trzy do woli. — Kto odpycha natchnienie Ducha św. i gardzi jego łaską — popełnia najcięższy grzech. (Mat. 12, 32).

Wzywajmy częściej Ducha św. nie tylko przed ślubami małżeńskimi lub zakonnymi, albo przed rekolekcjami, ale zawsze. Idźmy za jego tchnieniem drogą zbawienia. Amen.

Drugi dzień po Zesłaniu Ducha Świętego.

SYMBOLE DUCHA.

Stare nabożeństwo do Ducha św.

1. Ogniste języki symbolem prawdy — lekarstwo na niewiarę życiową.
2. Ogień symbolem miłości — lekarstwo na nienawiść.
3. Wicher symbolem mocy — lekarstwo na niemoc życia. Hymn kościelny do Ducha św.

Nabożeństwo do Ducha św. jest tak stare jak dawnym jest Kościół. Zbyt doniosłe i wstrząsające zdarzenie spotkało Kościół w wieczerniku, by można było o Duchu św. zapomnieć. Właściwie dopiero od Zesłania Ducha świętego w Jerozolimie rozpoczyna się w pełni dzieło Chrystusowe, kiedy znikła bojaźń Apostołów, kiedy zawitała miłość dzieła Bożego i człowieka, kiedy przyszło pełne poznanie prawdy Bożej.

Od przyjścia Ducha św. rozpoczął się znak krzyża św. Od wieczernika datuje się wiara w Trójcę św.

1. Duch św. objawił się Apostołom w postaci ognistych języków. W ten sposób ukazał się Duch prawdy. Spadły wówczas łuski z oczu prostodusznych rybaków, poznali, do jakich doniosłych spraw powołał ich Bóg, poznali głębię powierzonej sobie nauki, innym wzrokiem spojrzeli na doczesność i dzieje Mistrza, zakończone Kalwarią. Zobaczyli prawdę objawienia.

Ducha prawdy potrzebuje ustawicznie nasze życie. Fałsz bowiem wdarł się w samo serce współczesnego człowieka i zrodził niewiarę życiową. Na tę życiową niewiarę jedynym lekarstwem może być tylko prawda Boża. Ona jedna może zbawić ludzkość. Jakżeż więc żarliwie prosić nam trzeba Ducha św. o prawdę! Jak ważne jest to nabożeństwo do Ducha św.

2. Drugim symbolem Ducha św. jest ogień. Spadł On z obłoków na wieczernik, rozpalił serca strwożone, zagrzał wolę do apostolskiego czynu. Trwożliwi poszli głosić Chrystusa ukrzyżowanego, głupstwo dla pogan a zgorszenie dla żydów. I nikt wówczas nie wiedział o tym, że Ukrzyżowany opanuje świat dzięki temu ogniowi miłości, jaki zapłonął w wieczerniku.

Ogień to symbol miłości. Przed wiekami w mrokach nieskończoności zrodził się Duch św., trzecia Osoba Trójcy, z wzajemnej miłości Boga Ojca i Syna. Jest przeto odwieczną miłością spotęgowaną do uosobienia.

Zbyt wiele nienawiści przyniosła ostatnia wojna, zbyt wiele milionów ludzi pochłonęła, byśmy nie zachorowali na anemię miłości. Zbyt wiele egoizmu wdarło się do człowieka, zbyt wiele przeżyło się walki o aprowizację i spokojny kąt dla siebie — żeby nam nie zabrakło miłości człowieka. Tęskni dziś cały świat do owego prawdziwego humanizmu, do ukochania człowieka. Jako lekarstwo stawia nam znowu Kościół przed oczy Ducha miłości.

3. Znamiennym symbolem Ducha św. jest wiatr. Zstąpił On na Apostołów z szumem i błyskawicą, jak gradowy obłok. Zdawało się, że burza przeszła ponad ukrytym dachem wieczernika. A skutki tej burzy znamienne. Bojaźliwi występują z niebywałą odwagą. Trwożliwi nabierają sił i męstwa. Po pierwszej mowie Piotra 3 tysiące — nazajutrz po drugiej mowie 5 tysięcy przyjmuje chrzest. Tak ujawił się Duch mocy.

I nam potrzebna jest dziś moc życiowa. Nie da się wydźwignąć siebie i kraju z ruin zniszczenia słabymi ludźmi, mizernymi czynami.

Wezwijmy dziś szczerze pomocy Ducha św. i prośmy go szczerze na całe życie o opiekę. Prośmy go jak zwykle słowami kościelnego hymnu:

„Nieć zmysłom świateł promiennych zorze,
Miłości w serca wlej hojne dary!
Ułomność ciała krzep w każdej porze
potęgą łaski, co nie zna miary". Amen.

Ks. Jan Zaręba.

I. niedziela po Zesłaniu Ducha Św.: Uroczystość Trójcy Przenajśw.

TRZY DROGI POZNANIA BOGA.

I. Poznanie Boga drogą naturalną przez rozum.
II. Poznanie Boga przez wiarę.
III. Poznanie Boga przez miłość.

„O głębokości bogactw, mądrości i umiejętności Boga...." (Rzym. 11, 33).

Stoimy wobec największej tajemnicy naszej wiary św. Bóg w Trójcy Przenajświętszej jedyny. Pius XI opowiada, że gdy razu pewnego szedł jako młodzieniec z przewodnikiem na wysokie szczyty górskie, towarzysz jego przez całą drogę zachował dziwne milczenie. Dopiero gdy osiągnęli wspaniały szczyt górski i cudowne rozpościerało się u ich stóp piękno gór, zawołał przewodnik: „Tutaj człowiek musi się modlić". W pięknie natury odnajduje człowiek Boga.

Tajemnica Trójcy Przenajświętszej prowadzi nas na najwyższe szczyty naszej wiary świętej. Światłość Boża swoim blaskiem nas tu oślepia i rzuca nas na kolana, byśmy w kornej modlitwie uznali wielkość naszego Pana.

I. Aczkolwiek nasze poznanie Boga nie będzie nigdy tu na ziemi doskonałe, to jednak Bóg zostawił człowiekowi drogi, którymi idąc odszuka swego Stwórcę. Pierwsza to droga rozumu. Sobór watykański (s. III. c. 1) orzekł, że człowiek rozważając swoją własną istotę i patrząc na świat i jego wspaniałą celowość, może nawet bez pomocy łaski Bożej dojść do poznania istnienia Boga i Jego nieskończonej potęgi. Na każdym kroku spotykamy się z wspaniałościami Bożego stworzenia. „Niebiosa opowiadają chwałę Boga, a dzieła rąk jego oznajmia firmament" (Psl. 18, 2). I wszelkie życie źródło swe wzięło z Boga. „Pytaj się bydła a nauczy cię i ptactwa niebieskiego, a okażeć. Mów do ziemi, a odpowie tobie, a będą ci opowiadać ryby morskie. Któż nie wie, że to wszystko ręka Pańska uczyniła?" (Job 12, 7). Wielkość i piękno stworzenia z nieubłaganą logiką mówi nam o wszechmocnym Bogu, a wspaniała celowość wszechświata potężną śpiewa pieśń o swoim Stwórcy.

II. Doskonalszą od drogi rozumu jest droga poznania Boga przez wiarę. Boże objawienie dane człowiekowi przez Boga, to jakgdyby list Boży do człowieka, mówiący nam o dobrym Ojcu w niebiesiech. Jego imię: „Jam jest, który jest" (Exd. 3, 14). „Ja, Pan pierwszy i ostatni ja jestem" (Izj. 41, 4). Jego wszechmoc i potęga jest niezmierzona. „Wielki Pan i bardzo chwalebny, a wielkości jego niemasz końca" (Psl. 144, 3). „Król królów i Pan panujących" (I Tym. 6, 16). Świętość jego nieskończona. I żąda tej świętości od swoich wyznawców. „Doskonałymi bądźcie jako i Ojciec Wasz doskonałym jest" (Mat. 5, 48). On jeden nieskończenie dobry. Żywi ptaki i przyodziewa lilie polne. A żadna rzecz u niego niepodobna. Człowiekowi ofiarowuje swoją miłość, bo On sam jest miłością (Jan 4, 16). Wieczny Bóg, u którego jeden dzień jako tysiąc lat, a tysiąc lat jako jeden dzień. (II Piotr 3, 8).

Poprzez wiarę spoglądamy w tajemnicze głębie Bóstwa. Rozumem tych tajemnic nie poznalibyśmy nigdy. I mówi nam wiara o naszym Bogu, w którym są trzy Osoby Boskie. I mówi nam, że Syn Boży stał się człowiekiem dla nas. Za nas cierpiał i umarł na krzyżu. I zmartwychwstał. I pozostał wśród nas w Najświętszym Sakramencie.

III. I wreszcie trzecie poznanie Boga, doskonalsze od tamtych, najwyższe tu na ziemi, to poznanie przez miłość. Jest ono dostępne dla człowieka tylko dzięki łasce Bożej, jest więc poznaniem

nadnaturalnym. Bóg nie odmawia swej łaski nikomu, ktokolwiek Go o nią prosi. Jak małe dziecko, gdy się je oderwie od serca matki, wyciąga rączęta do matki, by przy jej sercu znów spocząć, tak kochająca Boga dusza ludzka w ramionach Bożych i przy Sercu Bożym odnajduje swego Stwórcę i swoje szczęście. Bóg oddaje się duszy, przynosząc tam światło nadprzyrodzone, i pokój, i swoją łaskę. Dusza odtąd żyje Bogiem. Boże światło zalewa duszę, Boża moc w niej zamieszkuje. Ale tego poznania dostępują tylko dusze czyste, wolne od grzechów, Bogu oddane. Stąd Pismo św. mówi: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają" (Mt. 5, 8).

Rozum odnajduje Boga w stworzeniu i wszechświecie, wiara objawia nam niezmierzoną wielkość i potęgę Boga, lecz dopiero miłość sprowadza Boga do naszej duszy i serca. Stąd najwyższe przykazanie, najwyższe prawo Boże, niezniszczalnymi głoskami wyryte w ludzkiej duszy: „Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego..." Amen.

Ks. Z. Baranowski.

BOŻE CIAŁO.

I. Pan Jezus w ukryciu.
II. Pan Jezus na oczach ludu: 1. wśród tłumu chorych, 2. wśród rzeszy głodnych, 3. w orszaku pogrzebowym, 4. wśród dzieci.
III. Nasz udział w procesji Bożego Ciała.

I. Pan Jezus lubił rozmawiać z Ojcem niebieskim wśród ciszy i skupienia. Nieraz spędzał noce na samotnej modlitwie. Przebył na pustkowiu 40 dni i 40 nocy, poświęconych pokucie i rozważaniu. I nam poleca Pan Jezus: „Gdy się modlisz, wejdź do izdebki swej, zamknij drzwi i w ukryciu módl się do Ojca swego".

II. Ale Pan Jezus nie stronił od ludzi. Na każdym kroku otaczały go liczne rzesze, a on — jako dobry pasterz wśród trzody swej — karmił ich chlebem ziemskim i słowem żywota.

1. Tłumy ludzi cisną się do Jezusa, aby uzyskać najcenniejszy z darów ziemskich: zdrowie. Wyciągają do niego ręce ślepi i chromi i trędowaci. Pismo św. opowiada, jak w Kafarnaum po zachodzie słońca prowadzili do Pana Jezusa chorych i opętanych. Całe miasto zebrało się przed drzwiami domu. A Jezus kładł na chorych rękę i uzdrawiał wszystkich.

Jezus eucharystyczny idzie ulicami naszych miast i wsi. Chorzy w szpitalach czy w domach prywatnych choć z daleka wyciągają ręce do Boskiego Lekarza. A on i dziś działa cuda. Chorobę, którą znosisz w pogodzie ducha, z poddaniem się woli Bożej, Pan Bóg zamieni ci na zasługę, którą uświęci ci duszę i otworzy ci niebo. Choćby rodzina i lekarze już stracili nadzieję, krzyż wiszący nad łożem przypomina ci, że Chrystus Pan nigdy nie opuści tych, którzy mu ufają.

2. Razu pewnego przeprawił się Pan Jezus przez morze galilejskie i znowu szły za nim wielkie rzesze. I tak się zasłuchały, że zapomniały o czasie, o posiłku. Wtedy Pan Jezus uczynił cud i nakarmił głodne rzesze, liczące tysiące ludzi.

Pan Jezus nam na codzień chleba cudownie nie pomnaża. Ale rzucił w świat — jakoby ziarno życiodajne — słowa: „Błogosławieni miłosierni". Z tego słowa wyrosły w ciągu wieków szpitale, ochronki i przytułki, dzieła miłosierdzia wszelkiego rodzaju, encykliki papieskie o krzywdzie robotnika. I my, idąc z procesją, z ufnością wyciągamy ręce do Jezusa, modląc się: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj", chleba dla duszy i chleba dla ciała.

3. Innym razem widzimy Jezusa w orszaku pogrzebowym pod miasteczkiem Naim. I słyszymy słowa Jezusowe: „Młodzieńcze, tobie mówię: wstań". Gdy stoimy bezradni u łoża umierających, gdy nam samym kiedyś przyjdzie spojrzeć w oczy śmierci, przypomnimy sobie słowa Jezusowe: „Jam jest zmartwychwstanie i życie. Kto we mnie wierzy, chociażby umarł, żyć będzie". Pan życia i śmierci żyje wśród nas, idzie błogosławiąc przez osiedla ludzkie; czemu więc trwożymy się, ludzie małej wiary?

4. I znowu widzimy Jezusa, jak idzie w pochodzie triumfalnym w niedzielę Palmową do Jerozolimy. Rzesze ludu, które zebrały się na święto wyszły na spotkanie jego, wołając: „Hosanna Synowi Dawida; błogosławiony, który idzie w imię Pana". Dzieci zaś, zgromadzone w świątyni, poczęły wołać: „Hosanna Synowi Dawidowemu".

I my za przykładem dzieci, rzucających kwiaty do stóp Jezusa, składajmy mu cześć w modlitwach i pieśniach, wołając: „Twoja cześć, chwała, nasz wieczny Panie".

III. Rzesze ludu żydowskiego otaczały Jezusa i czerpały z rąk jego zdrowie i chleb powszedni i pociechę w żałobie i łaskę Bożą.

Ten sam Jezus żyje wśród nas, ukryty pod postacią chleba, ale pełen mocy Bożej i miłości. Idźmy za nim w te błogosławione dni Bożego Ciała z wiarą dziecięcą i ufnością, wtedy i wśród nas spełniać się będą cuda miłosierdzia Bożego. Amen.